

Dziś nieco odmienny w swej wymowie tekst, bo nie powiązany z niepełnosprawnością jako taką, lecz ściśle nawiązujący do Fundacji Oswoić Los i jej działań. Przemyślenia z okazji mijającej jutro czwartej rocznicy istnienia FOL. Tak, tak... to już cztery lata odkąd oficjalnie powstała ta lubelska, niewielka kadrowo organizacja, lecz swoim zasięgiem obejmująca bardzo, bardzo wielki obszar... I ludzi :)

Nie będzie to jednak powrót do przeszłości, wspominanie, jak to było i czego udało się dokonać, lecz czysto subiektywna odpowiedź na pytanie zawarte w tytule. Ktoś bowiem mógłby zapytać, czemu praktycznie dzień w dzień, z nielicznymi wyjątkami, siadam wieczorami, działając w ramach FOL i portalu? Czemu w weekendy przyjeżdżam na warsztaty organizowane dla rodziców naszych podopiecznych, po co na tygodniu biorę urlop z pracy i idę lub jadę na jakieś wydarzenia, gdzie Fundacja jest zapraszana? Przecież można po powrocie z pracy, po tych ośmiu godzinach etatu, odebraniu dzieci ze szkoły i przedszkola, zjedzeniu obiadu – zwyczajnie walnąć się na kanapie, otworzyć puszkę z piwem i wlepić oczy w telepudło, wrzucając w odtwarzacz jakiś film. „*Relaks musi być*" - (w)mawiają ci, którzy preferują taki układ dnia i uważają, że to bardzo dobry sposób na życie... Czy jednak naprawdę???

Fakt... to jest praca. Choć nieobeznani z tematem powiedzieliby „*to tylko siedzenie przed komputerem* ". Racji nie mają, ale udowadniać nie będę, ile wiąże się z tym wysiłku, pracy, czasem samozaparcia, gdy trzeba coś zrobić, a najchętniej po ciężkim dniu w pracy człowiek nakryłby się kocem i spał do rana. Bywają bowiem sytuacje, że coś po prostu musi być zrobione bez względu na wszystko – czy to sytuację rodzinną, czy dzień świąteczny, czy też osobiste niedyspozycje :) I fakt, nikt nie jest idealny, więc i mnie zdarzają się chwile, gdy nie daję rady, ale jednak dumny jestem z tego, że zazwyczaj udaje się to, co jest potrzebne.

Tak, jest to praca i jest to wysiłek. Ale jest w tym coś jeszcze... Jest w tym coś więcej. Nie tylko satysfakcja z prowadzonych działań. Nie tylko zadowolenie, gdy kolejny projekt się udaje i osiąga sukces. Na owo „coś więcej", składa się multum innych czynników i krótkiego ich podsumowania z racji czterech lat działalności w FOL zamierzam tu dokonać.

To ogrom satysfakcji, że mogę robić wiele rzeczy, o których parę lat temu nawet mi się nie śniło. Pod swoją opieką mam portal o zasięgu ogólnopolskim i niebagatelnej tematyce, zawierający teksty i materiały interesujące dla wielu osób. Spotykam się i rozmawiam z ludźmi,

których przed czterema laty widywałem tylko na szklanym ekranie lub w kolorowych czasopismach. Biorę udział w wydarzeniach, które stają się tematem materiałów telewizyjnych, radiowych, prasowych. Poznaję osoby, które mają w sobie ogromną siłę i niesamowite historie życiowe – rodziny naszych podopiecznych. Słucham o ich losach i podziwiam ich, bo widzę, jak wielką walkę muszą toczyć każdego dnia. I dzięki nim poznaję świat, który jakiś czas temu był mi całkowicie obcy. Świat kolosalnych zmagań z codzienną rzeczywistością, świat nadziei, wiary, siły i miłości. I będąc w tym świecie, zamierzam o nim – jako dziennikarz – opowiadać.

I tu dochodzimy do jednego z najistotniejszych punktów. Dziennikarstwa właśnie, które studiowałem ładnych kilka lat temu z nadzieją, że będę wykonywać ten zawód. I te nadzieje się spełniły. Piszę, opowiadam, filmuję, fotografuję, składam wszystko w całość, przekazuję to szerokiej publiczności. Spełniam się zawodowo. I uczę się przy tym. Nauka co prawda nigdy nie szła mi zbyt dobrze i jest wiele rzeczy, których nie ogarniam, ale wierzę, że z czasem nabędę odpowiednie umiejętności i właściwie je wykorzystam. Człowiek wszak uczy się przez całe życie – szybciej lub wolniej, ale ważne, by ciągle poznawać nowe rzeczy.

Generalnie więc, odpowiadając na pytanie „*na co mi ta Fundacja?*” mogę z całą stanowczością stwierdzić, że dla tych wszystkich niematerialnych korzyści, które z płyną z uczestnictwa w działaniach FOL. Dla emocji, adrenaliny, satysfakcji... I dla tej ciepłej, delikatnej, tkwiącej w środku świadomości, że choć w małym stopniu przyczyniam się do zmiany świata na lepszy...

I tak już od czterech lat... :)

Rafał Wieliczko